

Henryk Fros

"Missel de la semaine", oprac. Pierre Jounel, Paris 1975 : [recenzja]

Collectanea Theologica 49/3, 203-204

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

posługiwać. Rezygnacja z tego języka jest równoznaczna z rezygnacją z bardzo ważnego dziś środka dialogu z człowiekiem naszej epoki oraz z zamykaniem się we własnym teologicznym getcie.

Nie ulega wątpliwości, że postulat większego wykorzystania w teologii języka „gdzie?” jest cenny. Niech jednak to nie znaczy, że język „gdzie?” ma wejść na miejsce języka „co?”, a tylko, że obok języka „co?” ma on spełnić właściwą sobie rolę. Bo wydaje się wątpliwym, aby można było uprawiać język „gdzie?” bez języka „co?”. Te dwa języki zdają się być z sobą ściśle powiązane.

Można nawet zapytać, czy te dwa rodzaje języka wystarczą jako adekwatne narzędzie postulowanej przez Fuchsa teologii. Idąc po linii gramatyki pytań, wydaje się czymś naturalnym postulować także pytania: „czy?”, „jak?”, „kiedy?” Bo czyż można np. rozumieć czas — co postuluje tytuł książki — nie stawiając pytań: „kiedy?” Miejmy nadzieję, że zapowiedziany, systematyczny wykład teologii Fuchsa pt. *Język miłości* zwróci uwagę także i na te aspekty teologicznego warsztatu.

ks. Roman Forycki SAC, Ottarzew

Missel de la semaine, oprac. Pierre Jounel, Paris 1975, Desclée.

Nie tak dawno wypowiedziano na tym miejscu sporo pochwał pod adresem niemieckiego mszalnika dla wiernych, opatrzonego popularną i w Niemczech poniekąd tradycyjną nazwą Schotta (*Der grosse Wochentags-Schott*, Verlag Herder). Wydany w dwóch częściach i dostosowany do poprzednich edycji mszalnik ten rzeczywiście uchodzić może za duże osiągnięcie edytorskie. Jest poręczny, przejrzysty, praktyczny. Wyróżnia się elegancją, która czyni zeń rzecz atrakcyjną, miłą w użyciu. Te niewątpliwe zalety, dobrze osadzone w niemieckich tradycjach wydawniczych, nie są jednak w stanie przysłonić braków, widocznych przy wnikliwszym zaznajomieniu się z zawartością. Jak wiele innych liturgicznych i homiletycznych wydawnictw, które pojawiły się po soborowej reformie liturgicznej, także ten mszalnik zdaje się być opracowany z pewnym pośpiechem i wykazuje wynikające stąd braki. Tak więc — żeby posłużyć przykładem — jego hagiograficzne wprowadzenia są powierzchowne, a zwięzłe komentarze do czytań, skądinąd świetne, opracowane bez troski o ich kontekst liturgiczny i bez odniesień do właściwych wspomnień, na które są przeznaczone.

Nowy francuski odpowiednik niemieckiego Schotta nie jest w swym zewnętrznym wyglądzie tak imponujący, jak edycja niemiecka (poniekąd zresztą zależy to od wysokości... ceny, jaką gotowiśmy uiścić przy zakupie tego mszalnika, jako że istnieją jego wydania bardziej i mniej luksusowe). Samą poręczność francuskiego wydania zmniejsza jego spora objętość, ma to jednak tę dobrą stronę, że całość ujęto w jednym tomie, nie posługując się przy tym zbyt licznymi odsyłaczami. Ale niewątpliwie nowa edycja francuska nie dorównuje zaletom Schotta, potwierdzając niejako spostrzeżenie ogólniejszej natury: Francuzi nigdy nie podtrzymywali u siebie tej wydawniczej kultury, w której obok Anglików prym dźwiera Niemcy.

Nie znaczy to bynajmniej, jakoby mszalnik francuski, nie tak jak Schott elegancki, raził jakimiś edytorskimi brakami. Jest mimo swej objętości dostatecznie poręczny. Łatwo zorientować się w jego rozkładzie i odnaleźć to, co potrzebne na określony dzień lub okres liturgiczny. Rozłożenie jest ze wszech miar jasne i przejrzyste. Dobór czcionek nie jest zbyt bogaty, ale nie razi i nie utrudnia użycia. Jeśli zresztą mszalnik pod względem prezentacji ustępuje Schottowi, przewyższa go niepomiernie zaletami swych gruntownych opracowań i komentarzy. Już po pierwszym użyciu znać, że podjął się ich znawca wysokiej klasy, równie dobrze zorientowany

w dziejach liturgii i postulatach soborowej odnowy, jak i w materiale hagiograficznym, niezbędnym przy obróbce mszalnego sanktorału.

W rzeczy samej do czynienia mamy z jednym z najaktywniejszych członków rzymskich komisji, przygotowujących nowy kalendarz i mszał. W licznych artykułach, zamieszczanych po różnych czasopismach, Pierre Jounel dał się wcześniej poznać jako znawca tej ewolucji, jaka na przestrzeni wieków dokonała się we wspomnianym zakresie. Na uwagę zasługują zwłaszcza zwężenie, ale niezmiernie instruktywne artykuły opublikowane w „La Maison-Dieu”. Podjęte tam studia autor, profesor paryskiego Institut Supérieur d'Études Liturgiques, skupił z czasem na zjawisku dla tej ewolucji bardzo doniosłym i istotnym, na kulcie świętych w rzymskich bazylikach na Watykanie i Lateranie. Owocem tej ostatniej pracy jest obszerne dzieło wydane niedawno przez École Française de Rome (numer kolekcji 26).

Jak w artykułach, tak również w tym dziele Pierre Jounel wykazuje się nie tylko solidnością swych badań i ich pogłębieniem, ale również jasnością wykładu i umiejętnością uchwycenia tego, co rzeczywiście zaważyło lub — jeśli kto chce — zaciążyło na dalszym rozwoju.

Tymi samymi zaletami oznacza się wydany w międzyczasie mszałnik. Zawiera to, co zawierać powinien: zwarte, jasne wprowadzenia i komentarze, które nie odrywają uwagi od liturgicznego obchodu, ale go uzasadniają i wskazują drogę do pogłębienia. Wzbogacone są wstępami do poszczególnych części, które nie suponują u czytelnika zbytnej orientacji w temacie, ale też nie poprzestają na wyświechtanych ogólnikach.

Zalety mszalnika Jounela podkreślamy z naciskiem dlatego, że w przygotowywaniu mszalnika polskiego szukać się niewątpliwie będzie wzorów i materiałów porównawczych. W tym względzie wrażenia powierzchowne, czerpane z wyglądu zewnętrznego, bywają zwodnicze, zgoła niebezpieczne. Naszym skromnym zdaniem Jounel mógłby być doradcą znacznie bezpieczniejszym niż nadmiernie chwalony Schott.

Jest to także uzasadnione zjawiskiem ogólniejszej natury: francuskie tłumaczenia tekstów liturgicznych są na ogół znacznie bardziej wierne łacińskiemu oryginałowi aniżeli tłumaczenia niemieckie, które nierzadko stają się już swobodnymi parafrazami.

ks. Henryk Fros SJ, Bruksela

Engagierte Gelassenheit. Impulse und Orientierungen für Zukunft aus dem Glauben. wyd. Manfred Plate, współpracownicy: Mario von Galli i Kurt Janssen, Freiburg-Basel-Wien 1978, Verlag Herder, s. 176.

Z okazji trzydziestolecia ukazania się tygodnika „Christ in der Gegenwart” oraz dziewięćdziesiątych urodzin K. Färbera, założyciela i wydawcy tego pisma, został opublikowany wybór artykułów, które posiadają trwałą wartość jako impulsy i orientacje dla życia z wiary także w przyszłości.

Artykuły zostały zebrane w następujące grupy tematyczne: I. *Kampf*, II. *Kontemplation*, III. *Gemeinde*, IV. *Das Argernis der Theologie*, V. *Engagement*, VI. *Dass sie die Einheit suchen*, VII. *Gelassenheit*. W każdej z tych grup wybrano z ostatnich roczników tygodnika „Christ in der Gegenwart” krótkie rozważania, refleksje, a nawet notatki zawierające wiadomości lub cytaty charakterystyczne dla naszych czasów.

Ogólną orientację zbioru artykułów wyraża tytuł książki, który w równym stopniu akcentuje zaangażowanie i spokój. Jest to przejaw tendencji dominującej obecnie w Kościele, aby wytrwale realizować wytyczne ostatniego soboru unikając krańcowych tendencji, jakie pojawiły się bezpośrednio po zakończeniu soboru.

ks. Henryk Bogacki SJ, Warszawa